

MIKOŁAJ LUDWIG

WE LWOWIE
ul. Akademicka l. 3. (obok Banku Hipotecznego)

GŁÓWNY SKŁAD

ROWERÓW

z fabryk angielskich i niemieckich'

tudzież wszelkich części składowych, przyborów i potrzeb do tychże — Wszystko w najlepszej jakości.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę światowej angielskiej fabryki

SINGER i Ska w Coventry.

Wyłączne zastępstwo znakomitej fabryki

DŰRKOPP i Ska („Diana") w Bielefeld.

Ubrania trykotowe, czapki, połniki (Sweatery), paski, buciki, pończochy.

Modne towary męskie.

Cenniki na żądanie.



Fachowy warstat reparacyjny.

Dnia 19. bm. międzynarodowe wyścigi na torze L. K. C.

KAROL DOMICZEK

Elektro-mechanik

we Lwowie, ulica Chorążczyzny liczba 11.

poleca swój

SKŁAD ROWERÓW i FACHOWY WARSTAT REPERACYJNY ROWERÓW.

Wykonuje też wszelkie roboty wchodzące w zakres elektro-mechaniki.

Ważne dla gospodarzy, myśliwych, leśniczych itd.

Prążkowany, miękki, nie do zniszczenia **Kort genueński** aksamitny, nie traci w praniu barwy.

zawsze na składzie w 71 kolorach i 21 gatunkach, od zł. **1.02, 1.20,** do **3.20.**

Płótno do polowania od 35 ct. **nieprzemakalne** od 59 ct.
Sukna lodenowe nieprzemakalne od złr. 2.20.
Sukna meltonowe od zł. 2 20
Sukno impregnowane do polowania od zł. 2.50, **nieprzemakalne** od zł. 2 60.
Sukna prążkowane do polowania od zł. 3.30.
Trykot do polowania od zł. 4.10 i t. d.

Materyały na ubrania zwyczajne, jakoto:

Sukna, buckskiny, kamgarny, szewioty

i inne w każdej cenie,

w 450 wzorach i gatunkach.

Próbki przesyła się na żądanie opłatnie.

Wysyłki nad zł. 30. — z 10% rabatu na cło.

SKŁAD SUKNA

MAX GELLER, Kolonia (Köln)

n. Renem nr. 116.



Dla cyklistów

Fucosin wstrzymuje przepuszczalność obręczy gumowych.
Fucosin zamyka automatycznie przedziurawienia obręczy wskutek najechania na ostre przedmioty, gwoździe, kolce i t. p.
Fucosin oszczędza pompowania.

Do nabycia we wszystkich większych handlach kół.

Fabryka Fucosinu La Plaine

(obok Genewy).

(Fucosinfabrik La Plaine bei Genf.)

Patent zgłoszony.



RADFAHR-HUMOR

i Radfahr-Chronik

kosztuje w Niemczech kwartalnie 2 M. 50 fen
W Austryi (ze stempl.) kwartalnie 1 złr. 75 ct.

Redakcya:

F. M. Rittinger i M. Kieiuoscheg w Monachium.

F. LORD — Kraków, ul. Floryańska l. 55.

Skład maszyn i przyborów technicznych

poleca swój skład **ROWERÓW** z pierwszorzędnych fabryk angielskich, niemieckich i krajowych oraz wszelkich przyborów do tychże jak: **latarki, dzwonki, siodełka, oliwę** do smarowania i do latarek, **oliwiarki** i t. p.

Fachowy warstat reperacyjny pod kierownictwem mechanika fabrycznego.

Przyjmuje się reperacye po cenach umiarkowanych.

Prosimy przy zamówieniach powoływać się na nasze pismo.

Rok III. Dnia 15. września 1897. Nr. 18.

Przedpłata:
z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 4 zł.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

Dla klubów i towarzystw gimnastycznych i sportowych przy przedpłacie na 10 egzemplarzy:
rocznie, . . 3 zł. — ct.
półrocznie . 1 „ 50 „

Numer pojedyńczy 20 ct.

„KOŁO“

Pismo fachowe
poświęcone sportowi kołowemu,
Organ urzędowy
Lwowskiego K. C., Krakowskiego K. C., O. K. S. Lwowskiego i innych.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
KAZIMIERZ HEMERLING.

Ogłoszenia:
1 strona . . 24 zł
1/2 „ . . 12 „
1/4 „ . . 6 „
1/8 „ . . 3 „
Od wiersza petitem 15 ct.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu stosowny rabat.

Redakcya i Administracya
we Lwowie,
ul. Szopena 7.
W Krakowie: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.
Z przesyłką dla Rosyi 4 Ruble, dla Niemiec 8. Marek,

ROWER SWATEM.

Komedyjka cykliczna w jednym akcie.
napisał
Dr. RAFA.

(Ciąg dalszy).

Scena 3.

KOŁOWICZ, ARON.

ARON (*który w czasie opowiadania Kołowicza przynosi obrus, nakrywa stół na ganku, wraca do karczmy i przynosi kufel piwa i bułkę na misce, stawia to na stole*). A Wilmożny pan z daleki?

KOŁOWICZ.

Dziś rano wyjechałem ze Lwowa, a byłem w Samborze o pół do jedenastej, (*do siebie*) żyd nie potrzebuje wiedzieć, że jechałem koleją, (*do Arona*) ze Sambora wyjechałem o trzeciej.

ARON.

Nu — to dobre jazde, z fury toby tak niepojachał.

KOŁOWICZ.

Wcale się nawet nie spieszyłem, bo szosy bardzo popsute i wicher dął mi w nos przez całą drogę, — dziś na wieczór myślę być w Jarosławiu.

ARON (*mlaska językiem*).

W Jarosławi. — a git geszeft, — to bendzi więcy jak dzeszencz milów.

KOŁOWICZ (*wchodzi na ganek, siada przed stołem i spostrzega piwo*).

Ależ ja prosiłem o świeże mleko i chleb czarny z masłem, a dostałem piwo i bułkę, — wszak mówiłem wyraźnie.

ARON.

Nu — Wilmożny pan mówił, — kiedy mliki nima, — ja sobi miszlił, że taki purytz, co tak dobrze jedzie na bicykl, to sze napije piwe, — bardzo dobre piwe, świży z beczki, — a czarnegi chleba tagże nima, bo to same chłopy jedzom, — dla panów to ja mam biały bułke.

KOŁOWICZ.

Cóż robić, jak niema, obejść się trzeba, piwo także wypić można — i tak nie myślę długo tu zabawić, skoro się tylko wypogodzi, zaraz wyjadę. (Aron wychodzi).

Scena 4.

KOŁOWICZ (*sam*).

Nie wiem dlaczego czuję się dzisiaj nie w humorze, czyżby powodem tego miał być jeszcze sen wczorajszy? Bo też to był prawdziwie sen dziwny: zdawało mi się, że mam rok ośmnasty i że jestem po maturze na wakacyach u wuja Jana na wsi. Naraz jakby, pod dotknięciem różczki czarodziejskiej, ten najszczęśliwszy okres życia mego stanął mi żywo w pamięci, — a to w najdrobniejszych szczegółach, — widziałem wujaszka, słuchałem jego dobrotliwego gderania, gdy mnie kochana ciotunia darzyła łakociami, widziałem Pawełka, o kilka lat odemnie młodszego, jak cały dzień chodził z grama-

tyką grecką pod pachą, bo po wakacyach miał zdawać poprawkę, — a wreszcie widziałem dziesięcioletnią naówczas Julkę, milusią szczebiotkę, która mnie nazywała zawsze swoim mężem. Mój Boże, dziesięć lat już od tego czasu mija; — zapisałem się na uniwersytet we Wiedniu i tam potem wstąpiłem do urzędu, dopiero roku zeszłego zostałem przeniesiony do Lwowa. Julki już nie widziałem, wiem tylko, że wyrosła na śliczną pannę i że rozdaje kosze; w ostatnich czasach miał się o nią starać niejaki Szkapowski, zapalony koniarz. Jak myślę o tem, że Julka za mąż pójdzie, dziwnego doznaję uczucia żalu i smutku. Niczem sobie tego nie tłómaczę, sam się na siebie gniewam, a jednak niema co mówić, tak jest istotnie. Uczucie to nie mądre, a co gorsze śmieszne; wszak Julka dla mnie jest jeszcze zawsze dzieckiem. Nie czuję zresztą w sobie powołania do stanu małżeńskiego i sądzę, że to moje małżeństwo z lat dziecinnych z Julką, do najszczęśliwszych na świecie zaliczyć można, bo mi pozostawiło niczem nie zamącone wspomnienie szczęścia. Czy w rzeczywistości coś podobnego wydarzyć się może, nie wiem, — ale wolę nie próbować. Żeby być całkiem szczerym, wyznać muszę, że kilka już razy o mały włos nie uległem namowom różnych ciotek, kuzynek i życzliwych znajomych, lecz się zawsze wczas opamiętałem, a dziś niczego się już nie boję. Wiadomem jest powszechnie, że każda panna jest ładną, miłą, dobrą, — jednem słowem, że wszystkie posiada zalety, a żadnych wad nie ma; — przywary pokazują się dopiero po ślubie, a co najgorsza, że się zwykle ujawniają tylko wobec męża. Najczęściej mąż tylko jeden wie o tem, że pani kapryśna, że się o byle co sprzecza, że na zawołanie miewa migreny i t. d., a to co nie wyliczam... jest właśnie najgorsze. Gdy mężowie to opowiadają, co im się zresztą rzadko tylko zdarza, nikt im wierzyć nie chce, dlatego to właśnie żenią się jeden po drugim. Ja dziękuję, całuję rączki! ja mężom wierzę i zostanę kawalerem. Odstraszających przykładów mógłbym wyliczyć bez końca, jeden wystarczy, — ten biedny Tadeusz! zakochał się po uszy w ślicznej pannie, — napominałem, prosiłem, obiecywałem mu nawet aluminiowy bicykl na wypadek, gdyby dalszego starania zaniechał, wszystko nadaremnie, ożenił się! no i jest bardzo szczęśliwy, sądzę nawet, że się to szczęście nie zmieni, — ale cóż z tego? on, Tadeusz, mistrz klubowy, posiadacz kilku rekordów drogowych i torowych tak podupadł, że już prawie jeździć nie umie, a w klubie powszechnie nazywają go pędzlarzem!!! brr... to okropne! — Stan kawalerski ma także swoje ujemne strony; nie zawsze na świecie wesoło i nieraz zaciężY samotność, zwłaszcza gdy się zbliża trzeci krzyżyk, — ale na to lekarstwem jest bicykl. W chwili gdy wsiadam na maszynę o niczem już nie pamiętam, — swobodnie przed siebie jadę, a kamień lub dziura na drodze więcej mnie obchodzi jak każda, choćby najważniejsza sprawa; — wycieczka w miłem towarzystwie, a nawet samotnie odbyta rozwesela, uspokaja i uzdrawia. (*Deklamuje*):

Niemaż nic nad moje koło,
Zawsze wierne w każdej dobie,
Czy mi smutno czy wesoło.

Gdy serce płacze i boli,
Kiedy tęsknota uśmiech z twarzy zmiecie,
Kiedy się życie bezbarwnie snuje,
Kiedy mi pusto i smutno na świecie, —
O! wtedy bicykl ze mną wspólnie czuje,
On wie gdy jestem zbolały srodze,
I jadę na nim daleko w świat, —
Spadł kamień z serca, leży już na drodze,
Bicykl prawdziwy przyjaciel i brat.

Lecz dzieli także radości chwile,
Kiedy promyczek szczęścia jaśnieje,
Jakże to wtedy jedzie się mile,
Jak do około wszystko się śmieje.
To też serdecznie pokochałem koło,
Bo bicykl dzierży wesołości kwiat,
Bo na nim zawsze raźno i wesoło.
To mój towarzysz, przyjaciel i brat!

(*mówi*) Ale, ale — ja tu czas trawię na rozmyślaniach, a tu wypogodziło się na dobre, — zdaje mi się nawet, że i droga podeschła — a więc jazda. *(Patrzy na niebo, potem puka do okna karczmy).* Chciałbym zapłacić, — co się należy: *(patrzy na szosę).* Oho, jedzie jakichś dwóch cyklistów, nie, nie jadą, prowadzą maszyny, — (*przypatruje się*) nawet jeden z nich to cyklistka, (*do Arona, który wchodzi*). Ile jestem winien?

ARON.

Wielmożny pan zapłaczy 25 centy.

KOŁOWICZ.

Za piwo i bułkę należy się 8 centów, a ja płacę 10; (*bierze maszynę*) do widzenia.

ARON.

Szczęśliwy podróż Wielmożnymu panu.

KOŁOWICZ.

Wcale o to nie dbam, aby się z cyklistami spotkać i tak już niepotrzebnie straciłem z pewnością godzinę czasu. (*Chce wsiadać na maszynę!*)

(Ciąg dalszy nastąpi).



Polowanie ze skrawkami

dnia 8. września 1897.

O wpół do 3-ej popołudniu wyruszyły lisy w osobach dra Krattera i por. Pohla z lisiej jamy, by nakluczyć moc śladów ku utrapieniu psów, wypuszczonych w godzinę później z 6 kilometra gródeckiego przez mastra hr. Drohojowskiego. Zaraz za 6-ym kilometrem ślad się dzielił, podzieliła się więc i pogoń; większa kupa poszła na Zimną Wodę, kilku na Sygniówkę. Nie będę się tu rozwodził nad szczegółami pogoni, a powiem tylko, że śladów głównych było dwa (! sic), jeden mniejwięcej przez Sygniówkę na Skniłówek, Skniłów i przez Sokolniki na szosę stryjską, był to ślad dra Krattera, a on sam tkwił tuż za karczną sokolnicką, gdzie go pierwszy p. Krawczyk dostał w swoje ręce — drugi przez Zimną Wódkę nakluczony, krzyżował się z pierwszym circa we środku terenu i kończył w lesie zubrzyckim, gdzie p. Wissmüller drugiego lisa dopadł.

Całe towarzystwo zebrało się około 5-tej godziny na torze L. K. C., gdzie po posiłku rozpoczęły się gry towarzyskie, a więc lawn-tennis, kręgle i t. p. Zwycięskim psom przyznano piękną nagrodę w postaci srebrnej sprzążki, będącej symbolem jedności i solidarności koleżeńsko-sportowej. Poczem odbył się improwizowany handicap, w którym uczestniczyło 12 jeźdźców, a pierwszym był p. Komoniewski. A kiedy mrok otoczył ziemię, a z nieba błysnęła potężna, blada tarcza księżyca — z trybuny, kręgielni i toru odpowiadało mu różnobarwnym błyskiem kilkadziesiąt lampionów — i gorzała trybuna widzów, i kręgielnia, i sędziowska loża, a wnet i po torze rozwinął się stubarwny, świetlny wąż jeźdźców z lampionami, i szły ochocze spurty i wiwaty i śpiewania, a kule od kręgli swym głuchym grzmotem wiwatom wtórowały. „Wszystkie dziewięć"! — zrobione przez Prezesa Klubu zakończyły prawdziwie ochoczą zabawę, która długo w pamięci uczestników jaknajprzyjemniejsze będzie zajmowała miejsce. Wspólna kolacya do później nocy trwała a niezrównany nasz artysta p. Skwirczyński wnosił w rymach, vulgo „rymał" toast za toastem na cześć każdego członka towarzystwa z osobna; rymy były wzniosłe, ale podzielić się nimi w „Kole" z czytelnikami nie mogę, bo były... choleryczne. *Dr Mikolasch.*

Zgłoszenia do międzynarodowych wyścigów dnia 19. b. m. przechodzą wszystko, co dotąd widziano na torze Lwowskim. Miedzy czterema Wiedeńczykami figuruje Karol Larwin były „Bergmeisterfahrer" austryacki, wśród kilku Prażan czytamy nazwisko Vodileka, mistrza Czech, a jako korona błyszczy zgłoszenie L. Maxa z Paryża.

Wielka lwowska nagroda.

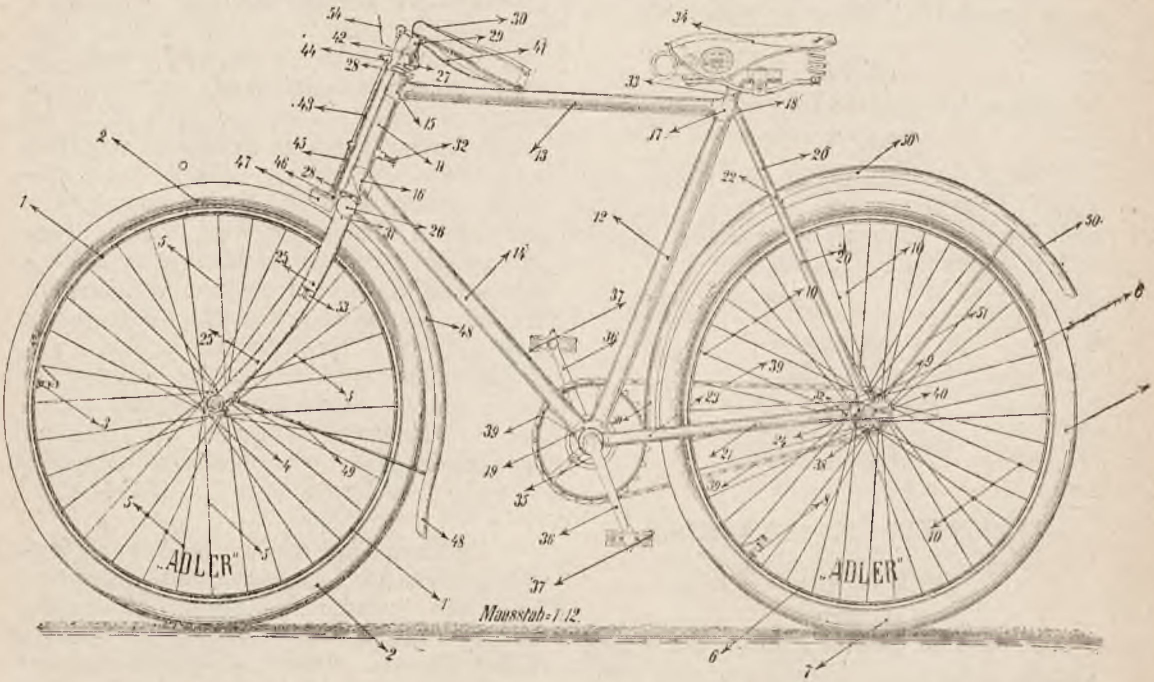
Dalsze składki:

(przy sposobności zabawy na torze 8. bm.)

Komoniewski Seweryn . .	1	kor.
Wissmüller	1	„
Kratochwil	1	„
Dr. Sochanik	1	„
Bieniecki	1	„
Dr. Kratter	1	„
Krawczyk	1	„
Kowalski	1	„
Gustowicz M.	1	„
G. P. M. po 1 kor. . .	3	„
t. j. kwota	12	koron.
a z poprzednią kwotą	205	„
Razem	217	koron.

Dalsze składki przyjmuje nasza Redakcya i ogłaszać będzie ich rezultaty w każdym nrze „Koła".

Części składowe koła.



A. Koło przednie czyli sterowe.

1. Dzwono przedniego koła.

2. Obręcz gumowy przedni (pneumatyk) składający się z wewnętrznej (niewidocznej) książki z płaszcza.

3. Wentyl przedniego obręcza, idący przez dzwono do wewnętrznej kiszki.

4. Piasta przedniego koła z obu kielichami, oś przedniego koła z obu stożkami (stałym i ruchowym) i kulkami; jakoteż z naśrubkami (muterkami) do umocowania osi w widełkach.

5. Sprychy przedniego koła z cewkami (Nippel).

B. Koło tylne czyli ruchowe.

6. Dzwono tylnego koła.

7. Obręcz gumowy tylny (jak 2).

8. Wentyl tylnego obręcza (jak 3).

9. Piasta tylnego koła z obu kielichami i mniejszem kołem zębatem; oś tylnego koła z obu stożkami, kulkami i naśrubkami do umocowania osi do widełek tylnych, jakoteż z płytkami i śrubkami do napinania łańcucha.

10. Sprychy tylnego koła z cewkami.

C. Rama.

11. Rura sterowa zwana także głową ramy, z przyrządem do zamykania, kielichami na ster i z wydrążoną płytką u dołu na hamulec.

12. Ramię przekątne na przyjęcie podpory pod siodło.

13. Ramię górne, czyli grzbiet ramy.

14. Ramię dolne, czyli pierś ramy.

15. Węzeł (zworka mufa) rury sterowej górny.

16. „ „ „ „ „ dolny.

17. Węzeł grzbietu z rurą przekątną i widłami tylnemi górnemi.

18. Podpora pod siodło. — Klamra z naśrubkiem.

19. Łożysko korbowe z kielichami na oś korbową.

20. Widła tylnego koła górne.

21. „ „ „ dolne.

22. Wkładka górnych widełek tylnego koła.

23. „ dolnych „ „ „

24. Węzeł łączący końce obu tylnych widełek, z przyrządem do napinania łańcucha.

D. Przyrząd sterowy.

25. Widła przedniego koła czyli sterowe, z otworami na końcu przyjmującymi oś przedniego koła.

26. Głowa steru i dolny stożek sterowy z trzonem wideł (niewidocznym przechodzącym przez rurę sterową).

27. Głowa rury sterowej z górnym stożkiem sterowym i klamrą na kierownicę.

28. Łożyska kulowe sterowe.

29. Trzon kierownicy.

30. Kierownica z obu rączkami.

31. Śrubka do umocowania przedniego wachlarza.

E. Przyrząd do zamknięcia steru.

32. Kołeczek do zamykania steru z sprężyną.

F. Przyrząd do siedzenia.

33. Podpora siodła, przesuwalna, umocowana za pomocą klamry (zob. 18).

34. Siodło z sprężynami i klamrą do dowolnego ustawienia siodła.

G. Przyrząd poruszający.

35. Wielkie zębate koło korbowe czyli łańcuchowe (obwód zębaty można odśrubować i wymienić) wraz z osią korbową z dwoma stożkami (stałym i ruchomym) i naśrubkiem do ustalenia stożka.

36. Korby (prawa i lewa) z czopkami umocowującymi je do osi. (Czopki z podkładką i naśrubkiem).

37. Pedały (prawy i lewy).

38. Małe zębate koło łańcuchowe na piaście tylnego koła.

39. Łańcuch bez końca, z czopkiem łączącym.

40. Śruba do napinania łańcucha.

H. Hamulec.

41. Rączka hamulca z klamrą umocowującą ją do kierownicy.
42 Sztabka hamulcowa z zawiaskami u góry, u dołu zaś ze śrubką łączącą ją z rurką hamulcową.
43. Rurka hamulcowa.
44. Klamra lub śrubka do ustalenia hamulca.
45. Sprężyna hamulcowa (wężykowato skręcona).
46. Płytka z otworem na dolną część rurki hamulcowej.
47. Hamulec gumowy.

J. Błotniki.

48. Wachlarz (błotnik) przedni.
49. Sztabki do umocowania wachlarza do wideł.
50. Wachlarz tylny.
51. Sztabki (jak 49).

K. Inne drobne przyrządy.

52. Stopień (przy osi tylnego koła).
53. Oparcie na nogi.
54. Oparcie na latarkę na rurze sterowej.



Nowe patenta.

Udzielone przez Biuro patentowe Dagoberta Timara, NW. Berlin Luisenstrasse 27—28.

(Nasi prenumeratorowie zasięgać mogą w tem biurze bezpłatnie wszelkich informacyi co do patentów, nowych wynalazków i t. p.)

L. 10828. Korby do kół z ukośnie na zewnątrz skierowanymi pedałami. — Dr. F. Lueddeckens, Liegnitz.

L. 11089. Obręcz do kół z dwoma koncentrycznymi metalowymi dzwonowymi obręczami. — Gust. Ad. Lindberg, Charlottenburg.

L. 9917. Z twardego rdzenia i elastycznego płaszcza składający się obręcz do kół. — Rudolf Taas i Piotr Reder, Chicago.

R. 10702. Bandaże do kół dla ochrony przeciw ślizganiu się. — Ernst Rosenberg, Giessen.

W. 79363. Spodnie do jazdy kołowej, z wszytemi we środku tasiemkami da ułożenia spodni na rozmaite długości. — Jan Huber, Monachium.

79178. Zewnętrzny krawędź obręcza gumowego, z umieszczoną wewnątrz metalową gazą. — Fritz Albrecht, Bromberg.

R. 11009. Umocowanie motorów do kół. — G. L. C, Rivierre i L. A. V. Girardot, Paryż.

S. 9938. Wentyl do pneumatyków. — Dr. Georg v. Seidlitz, Monachium.



WYCIECZKA NA KOLE
z Wiednia wzdłuż Dunaju.

Z notatek kolarsko-turystycznych,

skreślił

WACŁAW KRZEPOWSKI.

I.

Cel opisu. — Wyjazd. — Nussdorf i Kahlenberg. — Klosterneuburg.

Celem opisu mojej wycieczki kolarskiej jest zwrócenie uwagi zamieszkałych w Galicyi kolarzy, chcących robić wycieczki na kole w kraje alpejskie na wybór kierunku wycieczek. Uważam sport kolarski, nie tylko jako środek zdrowotny i komunikacyjny, lecz także dla kolarzy-turystów, jako tani i bardzo dogodny sposób zwiedzania okolic, szczególnie w miejscach, gdzie inny sposób komunikacyjny jest utrudnionym. Naturalnie, że podróż taka odbywa się dość powolnie, bo na miejscach godnych widzenia, zatrzymuje się chętnie turysta, a nadto często na nieodpowiednim do jazdy terenie, iść musi pieszo.

Wycieczka moja na kole w górę Dunaju, w okolice, szczególnie między Krems a Mölk, zwane „Wachau“, należy do najpopularniejszych wycieczek kolarzy wiedeńskich. Dodatnią stroną tej wycieczki jest, że uciążliwą nie jest i nie zbyt długą, a pod względem rozmaitości wrażeń i godnych widzenia zabytków starożytnych zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Austryi.

Dodać jeszcze muszę, że radzę kolegom sportowym, którzyby zamierzali odbyć wycieczkę w kraje podalpejskie, lub też dalej na południe, aby przybywali do Wiednia koleją, a stąd zaopatrzeni tylko w kartę kolarską i przewodnik okolicy,

puszczali się na kole w dalszą podróż. Ubywa w ten sposób dla kolarza długa a monotonna podróż przez Śląsk i Morawę.

Dnia 25. lipca b. r. korzystając ze sprzyjającej pogody i wolnego czasu wybrałem się na moją wycieczkę. Zegary miastowe biły właśnie godzinę 5 rano, a mimo wczesnego poranku ruch na ulicach miasta był już ożywionym, była to bowiem niedziela. Spotykałem co chwila szybko przemykających cyklistów, jak również wesołe gromadki ludzi w strojach wycieczkowych z zawieszonymi na plecach tobołkami, zaopatrzonych w długie ostro okute górskie kije.

Turystyka jest jednym z najulubieńszych sportów wiedeńskich, — i nic w tem dziwnego, gdyż obfity ku temu dają materyał malownicze Alpy.

Szybko mijałem, wolne jeszcze od ruchu fiakrów, tramwai i omnibusów ulice miasta, których bruk gdzieniegdzie nielitościwie dawał się we znaki. Po półgodzinnej jeździe przybyłem do Nussdorf, minąwszy po drodze liczne wiadukty, mosty i nasypy budującej się właśnie kolei miastowej (Verbindungsbahn).

Za dworcem kolei żelaznej, stacyi Nussdorf znajduje się na kanale Dunaju w poprzek stojący żelazny okręt (Sperrschiff), chroniący Wiedeń przed wylewami wody, a zarazem wstrzymujący na wiosnę płynące kry lodów. Przy ostatnich wylewach oddał okręt ten wielkie usługi miastu, chroniąc wiele dzielnic Wiednia od zupełnego zalania. Kilkanaście metrów poniżej jest na ukończeniu most żelazny, połączony z żelazną konstrukcyą skrzydłowych bram, które według potrzeby będą dopuszczały wodę do kanału, lub nawet, mogą jej dopływ całkowicie zamknąć. Jestto dzieło o wielkich technicznych zaletach i tak dla fachowców jak i niefachowców godne widzenia.

Nussdorf leży u stóp gór Kahlenberg (438 m) i Leopoldsberg (423), ostatnich kończyn Lasu wiedeńskiego. Opisywać lub zachęcać do zwiedzenia tego miejsca sławy ojców naszych jest chyba zbytecznem.

Z terasy „Hotelu Kahlenberg“ na górze roztacza się śliczny widnokrąg na cały Wiedeń i okolicę, przez którą poważnie rozlewa swe wody Dunaj. Znajdują się tam liczne piękne wille i kościół, w którym tradycyjnie, w rocznicę oswobodzenia Wiednia, dnia 3. września odprawianą jest msza św.

Gościniec z Nussdorf wiedzie wzdłuż toru koleji żelaznej cesarza Franciszka Józefa — tuż nad brzegiem Dunaju. Droga ta szczególnie w nocy jest bardzo niebezpieczna, falisty bowiem teren, naraża nieostrożnego cyklistę na karambol z baryerą i spadnięcie na poniżej leżący tor koleji żelaznej. Do ujemnej strony należy też, że na przestrzeni 2—3 klm. droga wybrukowaną jest wysortowanemi i zużytemi kostkami kamiennemi z miasta. Przestrzeń ta jest na każdy sposób bardzo zajmująca; po prawej stronie, ma się błękitną wodę, szeroko i rozgałęziono płynącego Dunaju, — po lewej spadziste stoki gór, pokryte po południowej stronie winnicami, a kilka kamieniołomów odkrywa charakter geologiczny.

Przy 10 klm. znajduje się Klosterneuburg, gdzie amatorzy wina, mogą go u źródła zaczerpnąć. Miasteczko nie wielkie, z kilkutysięczną liczbą mieszkańców, trudniących się przeważnie uprawą wina. Ulubione to jest miejsce wycieczkowe wiedeńczyków w dzień św. Leopolda patrona Niższej Austryi. Można być wówczas świadkiem komicznej zabawy ludowej zwanej „Fassl-Rutschen“, polegającej na tem, że się wychodzi schodkami na wzdłuż leżącą beczkę, o średnicy około 5 metrów, na drugą zaś stronę zmuszonym jest człowiek oddać na losy wypukłej powierzchni beczki, powrót bowiem po schodkach jest niemożebnym, bo nań następni amatorzy tej jazdy nie zezwolą. Jest to zatem też rodzaj sportu?

(C. d. n.)

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, dnia 23 sierpnia 1897.

Wielkim zwolennikiem i amatorem sportu kołowego jest hrabia Kielmannsegg, namiestnik Austryi niższej. Jak wiadomo, jego zasługą jest zniesienie przymusowe numerowania w Wiedniu. Będąc teraz na urlopie, odbył podróż do Londynu i Paryża, gdzie specyalnie badał i informacye zasięgał co do przepisów jakie istnieją dla ruchu kolarskiego.

Przed paru dniami przyjmował on deputacyę związku wyścigowców w Mödling, zapraszającą go do przybycia na wyścigi. W toku rozmowy wyraził się Namiestnik: „Oceniam kolarstwo nie jako sport, lecz z wiele wyższego socyalno-politycznego stanowiska. Robotnik, kupiec, subjekt, niższy urzędnik, oni wszyscy nie mogą utrzymywać własnego powozu lub go wynajmywać. Mają oni jednak wiele pilnych a ważnych spraw do załatwienia — więcej pewnie — niż bogaci ludzie. Wychodząc z powyższego stanowiska powinno się koło uważać jako środek komunikacyjny dla mniej zamożnych osób, a władze też powinny kołu drogi ułatwić“.

W dalszym ciągu rozmowy zauważył Namiestnik, że publiczność paryzka jest więcej uważna (disciplinirt) na ulicach miasta, a woźnice są wszędzie nieprzyjaźnie usposobieni dla cyklistów. Mając tak gorące poparcie w osobie namiestnika, może kolarstwo w Wiedniu i okolicy być pewne swego rozwoju — co zdaje się powinno wpłynąć na przychylne traktowanie tego nowego środka komunikacyjnego i w innych krajach austryackich.

Policya wiedeńska zapisuje pilnie wszystkie przekroczenia cyklistów, mimo tego statystyka za miesiąc lipiec wykazuje, że procent ukaranych lub notowanych woźniców i fiakrów o wiele jest większym, aniżeli kolarzy. Rachunek wykazuje: Było karanych lub notowanych na 5.000 woźniców 672 = 13·52% na 30.000 cyklistów 522 = 1·74%.

Zatem każdy 7-my woźnica, a każdy 57 cyklista był karanym. Stosunek bardzo chwalebnie świadczący o kolarstwie, bo przy tak kolosalnym ruchu wielkomiastowym o wypadek nie trudno. Uwzględnić przytem wypada, że wiele zapisków policyjnych odnosi się z błahych powodów jak n. p. zgaśnięcie latarki i t. p.

Dnia 29. b. m. na torze wyścigów konnych w Friedenau w Praterze odbędzie się bardzo interesujący wyścig (Dreier-Matsch) na 200 klm. Wezmą w nim udział znani wytrwali cykliści Gerger, Fischer i Köcher. Gerger szczególnie zasługuje na uwagę, gdyż w bieżącym roku był on w Niemczech i Austryi na 50 i 100 klm. niezwyciężonym i zdobył w Berlinie mistrzowstwo Europy.

Zbliżający się termin wyścigów „Wielkiej nagrody Wiednia“, obudził na nowo ruch na torze wyścigowym. Zgłoszonych jest wielu z pierwszorzędnych wyścigowców, jak Arend z Hanoweru, Francuzi Bourrillon i Courbe, staroniemiecki mistrz Lehr i wielu innych.

Automobile zyskują w Wiedniu również popularność, i tak właściciel szkoły jazdy na kole pan K. Oplatek przewozi swoich uczni na lekcye automobilem. Otrzymał on też pozwolenie jazdy automobilem na głównej aleji w Praterze. Wozy te, za pomocą benzynowego motoru poruszane, są obecnie coraz częstszymi gośćmi na ulicach Wiednia i zwracają powszechnie uwagę przechodzącej publiczności.

Wacław Krzepowski.

„Cyklista“, wyścig damski i „Koło“.

Na skutek uwag poczynionych przez „Cyklistę“ nad sprawozdaniem z „Wyścigu damskiego“, zamieszczonem w „Kole“, korespondent nasz nadesłał następującą odpowiedź, którą w całości podajemy:

Szanowny Redaktorze!

Replika „Cyklisty“ zaskoczyła mnie najniespodziewaniej, bowiem nigdybym nie śmiał przypuścić, aby redakcya warszawskiego organu chciała i mogła kruszyć kopię w obronie „Singerów“. Tem zaś wydało mi się to więcej nie jasnem, iż Sz. Redaktor „Cyklisty“ *sam i osobiście* (!) o wyścigu damskim ze mną rozmawiał i to *w duchu* mego późniejszego sprawozdania! Wobec tego śmiem twierdzić, iż uwagi powyższe pomieszczono *niekoniecznie* z Jego zgodą... Niemniej jednak na odparcie zarzutów przytaczam fakty:

1. że inicyatorstwa wyścigu damskiego „Cykliście“ nie zaprzeczałem, bowiem jeszcze przed sprawozdaniem pisałem o tem w „Kole“;

2. że za istotnego organizatora wyścigu wszyscy muszą uważać firmę „Singer“, gdyż ona, prócz nagrody „Cyklisty“ fundowała wszystkie inne. Ba! nawet o tyle posunęła się w zapale udzielania żetonów pamiątkowych, że darzyła nimi nietylko sędziów, ale i... niektórych widzów. Była jeszcze i nagroda turystów — ta się liczyć wszakże nie może, gdyż zjawiła się niespodziewanie i nadetatowo.

Redakcya „Cyklisty“ sama sobie przeczy. Znamy jej wspaniałomyślność, pewni

więc jesteśmy, że gdyby ona wyścig organizowała — pomyślałaby i o nagrodach. Urządzała ona lepsze konkursy bez pomocy Singerów! — A zresztą, jeżeli Redakcya „Cyklisty“ ma tak wysokie pojęcie o bezinteresowności Singerów... niech ma! Byleby go straciła... robiąc korektę numeru „Cyklisty“, na którego ostatniej stronie widnieje najlepszy argument. Szkoda, że casus nie dał przyjechać pierwszej na... Singerze mielibyśmy przyczynę do podziwiania nowej reklamy.

Po zatem, w pokorze ducha, nadmieniam, iż wolno było mi osobiste zdanie, co do estetycznej strony wyrazić. Zdanie niekoniecznie cyklowo-naiwne, gdyż właśnie z punktu owej h y g i e n y damskie wyścigi nie mają racyi bytu, powtóre zdanie to podzielali prawie wszyscy ci, którzy byli na starcie, po trzecie był to wyścig dam, przebranych za chłopców — a więc nie „dam“ — tylko kobiet wdzierających się w atrybucye mężczyzn. Gdyby wyścig był dokonanym na maszynach d a m s k i c h byłby on probierzem tychże, miałby nas czegoś nauczyć — wszystko zaś co się tyczy męskiej maszyny i ubioru nadaje się lepiej do uwag w wyścigach męskich.

Łatwo strzelać na wiatr! samemu ledwie raz w rok tknąwszy się roweru drugim zalecać spurty i treningi. Gdyby przyszło jednak, któremu z moich oponentów, zobaczyć startujące siostry, żonę czy córki — dopiero bylibyśmy świadkami ciekawego zwrotu do zasad mojego zacofania.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Nazbyt wielkim jestem miłośnikiem sportu kołowego, bym nawet nie uznawał pewnych anomalij! Ale, powiem otwarcie „wyścigu damskiego“ seryo nie traktowałem, bo na to nie zasługiwał.

Jeżeli panie startujące miały być pionierkami... startu kobiecego, to bez względu na prawo równouprawnienia, jakie sport nadaje, winny były podledz najskrajniejszym i najsurowszym przepisom towarzysko-społecznym. Udział zdaje się tylko dwóch n i e s p r a w i e d l i w y c h nadał wyścigowi tingl-tanglowy charakter, wywołał liczne a złośliwe uwagi prasy miejscowej pod adresem cyklistów, a tem samem utwierdził nasze panie w błędnem mniemaniu, że sport cyklowy w szerszem znaczeniu to s c h o k i n g.

I z tego punktu wychodząc muszę wyprowadzić Sz. „Cyklistę“ z błędu, bowiem może Ryczywół albo Koziegłowy są tak srodze postępowymi — gdyż nasza poczciwa Warszawka więcej się zżyma na cyklistki... niż Sz. „Cyklista“ na niżej podpisanego.

Racz przyjąć Sz. Redaktorze wyrazy szacunku *X. Pędzlarz.*



Tory Królestwa.

Łódź. Dnia 5. b. m. odbyły się na nowym torze Ł. T. C. drugie wyścigi w bieżącym sezonie, które początkowo były wyznaczone na 29. z. m. Śmiało można je nazwać „sąsiedzkimi“, gdyż program zapowiedział je dla gubernii Piotrkowskiej i Kaliskiej, a więc dla najbliższych. Najpoważniejsi sąsiedzi sportowi jak Kaliscy i Piotrkowscy nie dopisali. Wątpimy, aby jednych setka z górą, drugich niecała setka wiorst mogły odstraszyć, dość że biegi dla Kalisza i Piotrkowa upadły. Znaleźliśmy natomiast na programie, bliskich sąsiadów mniejszych miast, jak: Zgierz i Pabianice — leżących tuż pod Łodzią.

Program więc, zredukował się: do 6-ciu biegów, korsa kwiatowego i pobicia istniejącego rekordu Z. T. C. 1-kilometrowego 1:30.

O godzinie 3. popoł. rozpoczął wyścigi, bieg zgierski przy szczupłej garstce publiczności, niepewnej pogodzie i silnym wietrze.

Dystans 2.500 metr. — 5 okrążeń toru. Startuje 10 jeźdźców Z. T. C. i jeden niestowarzyszony. 1. przybywa do mety C. Freudenreich w 4:18. zdobywając żeton sr. duży. 2. J. Żmigrodzki (ż. sr. m.), 3. K. Cubert (ż. br. d.) 4. H. Gralewski (niestow.) (ż. br. m.)

Bieg, 2. pabianicki — startuje 5 jeźdźców niestowarzyszonych i zamiejscowy członek W. T. C. Dystans 2.500 m. 1. W. Reichel (W. T. C.) (ż. sr. d.), 2. R. Ekerkunst (sr. m.), 3. L. Morawski (br. d.), 4. C. Pohorecki (br. m.)

Bieg 3. kolej na łódzkich. Ponieważ do niego, zapisała się największa ilość jeźdźców — urządzono o godzinie 10. rano serye, z których do rozgrywki ostatecznej stanęło 6-ciu jeźdźców. Dystans 2.500 m., a więc jednakowy z poprze-

dnimi dwoma, 1. K. Müller w 4 : 40. (ż. sr. d.) 2. K. Hauck 4:40$^{2}/_{5}$ (sr. m.), 3. T. Heidrich 4 : 40$^{2}/_{5}$ (dr. br.) 4. Ginter (m. br.).

Pomijamy na razie corso, przystępując do biegu 4., w którym bierze udział, po 3. pierwszych jeźdźców z trzech poprzednich biegów, jakby dla porównania ich sił. Dystans 5000 m. za przodownictwo nagroda w przedmiocie pamiątkowym (statuetka z cyklistką metalowa) 1. K. Müller w 8 : 36$^{4}/_{5}$ (ż. zł. m.), 2. T. Heidrich 8 : 37 (ż. sr. d.) 3. K. Hauck 8 : 37$^{4}/_{5}$ — (ż. sr. m.) 4. E. Günter (br. d.) 5. S. Gajewski (br. m.) O przodownictwo walczyli S. Gajewski i C. Freudenreich. Po 6 kołach Gajewski ustąpił pierwszeństwa Freudenreichowi, który w przedostatniem kole, wycofał się.

Bieg 5. seniorów, dostępny dla członków Ł. T. C. Dystans 1.500 m. zapisało się 7 jeźdźców, stanęło tylko czterech — lecz i ta gwardya nie wytrzymała do końca, pozostawiając tylko dwoch współzawodników na torze, pomimo wyznaczonych 4 nagród w żetonach i dwóch w przedmiotach pamiątkowych, dla dwóch pierwszych. 1. K. Nikiel 3 : 16 (ż. sr. d. i przedmiot pamiątkowy), 2. K. Hiller 3 : 22$^{2}/_{5}$ (ż. sr. m. i przedmiot pamiątkowy).

Bieg 6 dla maszyn wielosiedzeniowych. — Dystans 5000 m. — startują 4 osady, dwie dwusiedzeniowe i dwie trzysiedzeniowe. Trojaki dają 200 m. wyrównania. Po zaciętej walce trojaka K. Müller, R. Bochmer i K. Hauck w 7 : 24 (po ż. d. sr.) druga była osada dwojaka W Bogucki i E. Moszkowski w7 : 31 m. (ż. sr. m.), trzecia osada trojaka A. Gajewski, T. Heidrich i A. Holstein 7 : 51 (po ż. br. d.).

P. K. Müller mistrz jazdy Ł. T. C. pobił rekord kilometrowy, przy pomocy leaderów, zużył bowiem 1 : 22$^{1}/_{5}$ — wobec czego, poprawił istniejący o 7$^{1}/_{5}$ sek.

Corso kwiatowe odbyło się pomiędzy 3 a 4 biegiem. Z czternastu współzawodniczących na różnych typach kół przybranych oryginalnie i bogato kwiatami naturalnymi, obdarzyli sędziowie pierwszą nagrodą (wazą pięknie malowaną) rower udekorowany przeważnie sztucznemi kwiatami z jeźdźcem ubranym w zielone nankiny p. K. Niklem. Druga nagroda (zegar biurkowy z cyklistą) dostał się braciom Makarczykom na dwojaku przybranym przeważnie w białe astry, w białych kostyumach. Trzecia nagroda (biust murzyna z terrakoty) dostała się J. C. Freudenreichowi — za baldachim w różnokolorowe kwiaty. Czwarta, dodatkowa, synkowi p. Langego, który siedział na kole jak w bukiecie.

Ogólnie zwracało uwagę, pięknie i bogato przybrane koło ogrodnika, który miał na plecach kosz z włoszczyzną i owocami, przed sobą zaś, przy kierowniku, z kwiatami. Nie brakło też wysokiego bicykla, którego koło było przybrane w wielką gwiazdę z żółtych kwiatów, a na kierownicy widniał słonecznik.

R.

Łódzkie Towarzystwo Cyklistów zapowiedziało wyścigi na dzień 26. b. m.

Kieleckie Towarzystwo Cyklistow wskutek jednoczesnego ogłoszenia wyścigów przez W. T. C. urządza wyścigi dopiero w dniu 19. b. m.

Lubelskie Towarzystwo Cyklistów urządzało w dniu 5. b. m. wyścigi z udziałem sił miejscowych, prowincyonalnych i warszawskich. W trzech biegach głównych zdobył palmę pierwszeństwa mistrz Wyhowski Stanisław, mając za każdym razem za sobą brata swego Kazimierza. Nadto święcili tryumfy pp. N. Malinowski, J. Abramowicz, Kwaśniewski, Zejdowski i Ossowski, jako pierwsi, a pp. E. Szyller, J. Mirecki, Gałecki, Kotkowski i Owczarski, jako drudzy i trzeci.

Dynasy.

Świetnie, malowniczo, przepysznie wyglądała brać W. T. C., gdy w liczbie 120 wyruszyła w pełnym rynsztunku z maszynami na Nowy-Świat, celem utworzenia szpaleru w czasie wjazdu J. W. Cesarza Mikołaja II do Warszawy. Przeciwnicy ujednostajnienia kostjumów, dopiero teraz przekonali się, co znaczy, gdy korporacya występuje w ubiorach ściśle jednakowych! A przeciwnicy sportu kołowego ze zdziwieniem spoglądali na tych „sprężystych“ ludzi, pełnych sił, zdrowia i energii, — a nie jak się im zdaje, wy mizerowanych z „wklęśniętą piersią“.

Na czele niesiono sztandar klubowy w barwie cyklowej szarej ze znakiem klubowym kołami rowerowemi. Po raz to

pierwszy uroczyście, bo ze sztandarem, wystąpiło W. T. C. Ale co powiecie, że chorągiew miała trzech oponentów, którzy utrzymywali, że to godne... cechu rzemieślniczego, a nie cyklistów.

Sancta simplicitas!

Konkurs Rybacki na stawie dynasowskim zapowiedziano na dzień 19. b. m. Nagród. 5. — I. za pierwszą rybę; II. za najwiekszą ilość sztuk złapanych ryb: III. za największą wagę złapanych ryb bez względu na ilość sztuk: IV. za największą rybę i V. za najmniejszą rybę. — Nagrody w żetonach pamiątkowych. Konkurs trwać będzie dwie godziny. Spodziewany jest udział około trzydziestu członków.

Wielką zabawę na rzecz Pogotowia Ratunkowego zapowiada W. T. C. na dzień 2. października. Na program złożą się jarmark z zaimprowizowanemi przedstawieniami, chóry, illuminacja, korowód łodzi, figury marmurowe, fajerwerki, corso humorystyczne i. t. d.

ŁÓDŹ.

P. Kurt Hauk pobił na torze łódzkim record godzinny warszawski P. M. Horodyńskiego, przejechawszy 38·830 m. podczas gdy p. Horodyńskiego record wynosił 38·246½ m.

Nadmienić wypada, iż tor łódzki jest betonowy, wobec czego przewaga p. K. Hauka nie jest zbyt wielką. Należy jednakże się spodziewać, iż p. K. Hauk po sumienniejszym treningu, jeszcze lepszy czas wykaże.

Wyścigi W. T. C.

Niebywałe budzą zainteresowanie zapowiedziane na dzień 12. b. m. wyścigi na torze dynasowskim. Przedewszystkiem najlepsze siły Warszawy i Królestwa z jednej strony, a z drugiej professjoniści tej miary, jak Heidenreich Fritz z Wrocławia, Michael Herty z Hannoweru, Indra Vodilek i Stanislav Ichlicka z Pragi Czeskiej, wreszcie p. Poturzańskij z Kijowa.

Znany jeździec i champion p. Zet. A. Zet. jeździć będzie pod pseudoninem Billi.

Lublin, Łódź, Piotrków, Siedlce i Kalisz nadesłały zgłoszenia, — słowem wszystko zapowiada niebywale świetne wyścigi... byle pogoda dopisała... bo od dni trzech Warszawę nawiedziła jesienna pluchota..

W dniu 12. b. m. po wyścigach od będzie się wielka wieczornica z udziałem członków i przybyłych gości.

Kronika warszawska.

Motto

„Trulala...... ale z innej beczki“.

Najsmakowitsza potrawa, najpiękniejsza melodya, najprzyjemniejszy towarzysz zbyt częsty — powszednieje, staje się coraz mniej sympatycznym, wreszcie na dobre nudzi.

Słuszną tedy mam rację do zaniechania rozmowy z imci panem lwowianinem Przykro mi, iż na razie nie mogę zaspokoić jego ciekawości odnośnie do profesyonizmu warszawskiego — ale bliższa koszula ciała niż kaftan Nie mogę wszak nawet dla tak miłego słuchacza, narażać Sz. czytelników na ziewanie! A więc zabieramy się, na odmianę do monologu. Trudniejsza to forma kroniki... ale niech stracę! Byle zacząć a już jakoś tam — po staropolsku,— „będzie“, — a po cyklistowsku „się dopędzluje do końca“.

Od czego więc zacząć? — Ano... sprobujmy od tego, że... ostatnia moja kronika ujrzała światło dzienne bez mego podpisu! Wskutek tego złośliwi upatrują w tem chęć głębszego jeszcze ukrycia mego „ja“!

O niezmierzona ludzka zjadliwości, patrz, — oto — chcąc powetować przeoczenie drukarskie, dzisiaj podpisuję się podwójnej wielkości literami: — Nie zadowala cię to? — Pisz więc na Berdyczów! — Wiedz tylko asani, iż drwię sobie z niej i dopóki mnie cny redaktor „Koła“ (kłaniam się w tej chwili) nie wyleje... będę pisał... i to owe „bezsensowne“ kroniki. Będę „gryzmolił“, będę „dziury upatrywał w naszem niby całem“, a jednocześnie, na wasze repliki, o ile nie będą wolne od alluzyj do wyświecenia mnie z „Koła“, wcale nie będę odpowiadał... bo... nie mam ani czasu,

ani ochoty przekonywać tych, którym chodzi o zdystansowanie mnie.

„Ktoś“ zrobił mi uwagę, iż dotąd, poruszając sprawy kolarstwa warszawskiego, — wszystko ganię a niczego nie chwalę, — że wskutek tego nie charakteryzuję dziejów cyklowych wobec Galicji, która gotowa, Bóg wie jak dziwaczne wyrobić sobie o nas pojęcie. Dalej, że ja najniesłuszniej jestem antiwyścigowcem, że... i że... i jeszcze raz... że!

Przedywstkiem, Galicja nie jest na tyle ciemną, aby nie widziała, że Warszawa, jako najliczniejsze zbiorowisko polskie musi i na polu cyklizmu polskiego prym trzymać. Następnie taż sam Galicja tyle się naczyta pochwał w warszawskich kurjerach! Wytykanie usterek na dobre i Galicji wyjść może, bowiem tą drogą dyskusyi nad poruszonymi tematami, ustrzeże się niejednego błędu, jaki u nas, przy większej dopiero gospodarce cyklowej, na jaw wyszedł. A w końcu skromna uwaga, że „Koło“ ma czytelników i w Królestwie. I to czytelników, którzy albo czytują warjanty na temat „cykliści to są ludzie chorzy, zmanierowani, postrzeleni“ — albo: „Sz. gospodarz klubu raczył stuknąć się paluszkiem w głowę i okropnie świetną zapowiedzieć zabawę; — pan kapitan był łaskaw to a to; — sympatyczni „sprężyści“ godnie odpowiedzieli... i t. d.“

Notabene, przy każdej takiej wzmiance moc nazwisk mniej więcej z takimi epitetami, jak „gorliwy“, „pomysłowy“ „energiczny“ etc.

Oczywiście takie pochwały muszą powoli wyrobić to przekonanie w cyklistach, że tak jak jest — jest dobrze, — muszą wywołać zdanie, że jeden tylko „ten jeden pan z Warszawy“ męci wodę i ciszę. A sekret cały polega na nieznajomości po większej części w prasie warszawskiej najelementarniejszych zasad sportu, przy chęci schlebiania jednostkom. Więc taki pan „od sportu“. często nawet nie fatyguje się na wyścigi przepisuje sprawozdanie od gorliwszego kolegi dziennika wychodzącego wcześniej, i... ubarwia... według sympatyi lub korzysta z okazyjki i psy wiesza na wszystkich cyklistów pod słońcem.

Powiadam państwu, mnie, biednege pachołka w ostatnich czasach ominął żeton... a z nim przepadł jeszcze jeden tytuł więcej! A wiecie dlaczego? — Bo... bo... posądzono mnie o antiwyścigową agitację! Ciężko mi pogodzić się z tą myślą, źle że niezasłużona spotkała mnie odprawa. Jakby to miło było do kollekcyi znaków klubowych na lewej piersi jeszcze jeden dołączyć! Może mi się uda zrehabilitować? A więc zaczynam i to szczerze, bez blagi, „Nazbyt opieszale wywiązuje się ze swego zadania komisja sportowa W. T. C. bowiem przy takiej jak obecna liczba jeźdźców dopiero trzecie zapowiedziała wyścigi a raptem jedne tylko zamierza urządzić! Tem dziwniejszem nam się to wydaje, że wyścigi obecnie zyski przynoszą. Dawniej, gdy musieliśmy czasem dokładać mieliśmy wyścigów więcej“.

Może wzmianka ta najskuteczniej przekona takich, którzy ogłaszają mnie za antiwyścigowca. — Nie, panowie, mnie się nie podoba system wyścigowy — ale nie wyścigi.

— Może żeton będzie? Co? — Może jeszcze coś w tym rodzaju? - „A więc dziwna jest i zgoła niezrozumiała opieszałość „Koła wyścigowego“... „Koło wyścigowe“ zostało zawiązane w celu niesienia pomocy komisji sportowej, która, gdy chodziło o kontrolorów w wyścigach dystansowych lub wogóle o jakoweś drobniejsze i połączone z pewną subjekcją urzędy zawsze była w bardzo przykrem położeniu, — braku ludzi. — Obecne „koło wyścigowe“, składa się coś ze 40 członków, no i oczywiście... bardzo nie wielu liczy takich, którzyby poczuwali się do pewnych względem komisyi obowiązków! Ręczyć można że gdy przyjdą wyścigi torowe... koło trybuny sędziowskiej będą się kręcili panowie członkowie suto dekorowani kokardami — godło ich wyższości — ale gdy zaproponują im dyżur w treningbudzie, zdala od publiki, od dam nie omieszkają, po wiekszej części, zgrabnie sianem się wykręcić. — I cóż poczną kapitanowie? A no, — po raz setny, zwrócą się do tych kilku, którzy zawsze gotowi zrezygnować z osobistej przyjemności a kokardki noszą nie dla bezgranicznej śmiesznej słabostki, lecz dla odznaki, że pan ten coś wie, coś robi i porządku przestrzega“.

Jeden pan z Warszawy.

KRONIKA.

— Czas nadsyłać przedpłatę na IV. kwartał 1897!

Zarazem upraszamy tych naszych czytelników, którzy z prenumeratą zalegają, by zechcieli zaległości te jak najrychlej wyrównać!

— Za przesłane nam od przyjaciół naszego pisma z rozmaitych miejsc wycieczkowych w kraju i za granicą pozdrowienia, serdecznie tu dziękujemy. Otrzymaliśmy ich w ciągu ostatnich kilku tygodni kilkadziesiąt trudnoby więc wyliczać, ale świadczy to wymownie o pomyślnym rozwoju tak pięknego sportu wycieczkowego u nas. Serdecznie nas cieszy uprzejma pamięć o naszej Redakcyi i będzie dla nas dalszym bodźcem w użytecznej dla naszego najpiękniejszego ze sportów pracy.

— Szanowni prenumeratorowie zmieniający swe mieszkanie, zechcą nam wcześnie donieść o zmianie adresu, w przeciwnym bowiem razie sami muszą przypisać sobie winę, jeżeli pisma w swoim czasie nie otrzymają. Obecnie zwrócono nam znów z poczty kilka numerów, że „adresat pod nr. . . przy ul. . . nieznany“.

Redakcya i Administracya.

— Sprostowanie. Wydział Lwowskiego Klubu Cyklistów na posiedzeniu dnia 11. bm. uchwalił sprostować mylnie podaną w wiadomościach klubowych uchwałę Wydziału, „by pp. Gustowicza T., Strzeleckiego W., Friedrichów, Kafkę, Calderoniego i Reinera wypisać na czarnej tablicy w kancelaryi klubu“. Uchwała taka na Wydziale nie zapadła.

Dr. Mikolasch.

— Na wielką lwowską nagrodę wpłynęło dopiero 217 koron. Składka postępuje rzeczywiście bardzo powoli. Wielu wymawia się tem, że „szkoda pieniędzy, bo przyjadą obcy i zabiorą nagrody“. Wymówka to błaha, bo tu chodzi o sport i jego rozwój, a nie o to, kto nagrody zabierze. Nasi wyścigowcy potrzebują wzorów, a te mogą mieć dziś tylko na obcych, a i publiczność chce widzieć porównanie między swoimi a obcymi. Wszakże i wiedeńska wielka nagroda nie pozostanie we Wiedniu, bo szanse stanęły po stronie obcych, a przecież nikt się o to nie pytał i złożono 10.000 koron. Nie można jednak wątpić, że i nasi wyścigowcy powoli się wydoskonalą i nie dadzą sobie z czasem zabrać nagród, tymczasem zaś zachęcamy do dalszych składek.

— Koło w wojsku. W Austryi istnieją obecnie cztery kursa kołowe wojskowe, a to w Gracu, Przemyślu, Lwowie i Krakowie. W r. 1898 zostaną jeszcze kursa takie zaprowadzone w Peszcie, Zagrzebiu i Innsbrucku. Najbardziej odznaczył się dotychczas kurs gradecki, a to grupą składająca się z 2 oficerów i 30 żołnierzy, która przy ostatnich manewrach zwróciła na siebie uwagę sfer kompetentnych.

— Międzynarodowe wyścigi na torze L. K. C. zapowiadają się świetnie. Jeżeli przybędą wszyscy, którzy się do wyścigu zgłosili, to będziemy mieli prawdziwie międzynarodową walkę, są bowiem między zgłoszonymi takie siły jak Max z Paryża, Larwin, Müller i inni z Wiednia, kilka znakomitych sił z Pragi mianowicie Vodilek, Kosina, Jaros i inni, z Warszawy Barański Stan., Bystrzonowski, Sadowski — wogóle znane i dzielne siły wyścigowe.

— Tor wyścigowy L. K. C. coraz się bardziej ożywia, zwłaszcza od czasu urządzenia Lawn-Tennisa i kręgielni, gromadzą się tam licznie miłośnicy tych sportów, podczas gdy wyścigowcy oddają się treningowi. We środę dnia 8. bm. przy sposobności liczniejszego zebrania członków i gości urządzono iluminacyę toru i korowód z lampionami, które robiły imponujące wrażenie.

— Koło a polityka. W Moguncyi zawiązało się towarzystwo kolarskie robotnicze, a to z łona partyi socyalnej. Głównem zadaniem tego towarzystwa jest agitacya wyborcza za pomocą jazdy na kole i szybkie donoszenie o wynikach wyborów.

— Mistrzowstwo europejskie na 10000 metrów zdobywa Arend w 16 : 05 na torze w Kolonii. Wyścig odbył się w 5 przedbiegach, i biegu rozstrzygającym. 2. O. Breitling, 3. Käser, bez miejsca zaś Bourillon, Nieuport, Robertson, Parlby.

— Alfred Köcher zmniejszył dotychczasowy 100 km. rekord drogowy o 6 minut ujechawszy tę przestrzeń w 2 : 51 : 53$^1/_5$.

— Światowy rekord torowy dla 100 km. wynosi obecnie 2 : 3 : 32. Ustanowił go Walters w Londynie w wyścigu o złoty puhar.

— Wyścig samochodów z Paryża do Trouville 70 km. zgromadził 46 pojazdów, a to 23 motocykli i 23 powozów. Pierwszy przybył powóz Bollćego w 3 : 48 : 56, drugi Panharda w 4 : 16 : 03, trzeci Peugeota w 4 : 17 : 40.

— Walka o wielką wiedeńską nagrodę rozpoczęła się 5. bm. 7 przedbiegami na 1000 m. I. bieg: 1. Pasini, 2. Lurion, 3. Lusum. II. bieg: 1. Tomaselli, 2. Büchner, 3. Niemann. III. bieg: 1. Courbe, 2. Heller, 3. Wagner. IV. bieg: 1. Protin, 2. Reininger, 3. Siebenschein. V. bieg: Gougolz, 2. Seidl, 3. Reuther. VI. bieg: 1. Nossam, 2. Fischer, 3. Walzer. VII. bieg: 1. Jaap Eden, 2. Max, 3. Willy Friederich.

Dalej cztery przedbiegi przybyłych bez miejsca i bieg rozstrzygający, w którym przybywa 1. Reuther, 2. Lusum, 3. Niemann, 4. Walzer. Dwaj pierwsi wezmą udział w międzybiegach o wielką nagrodę.

W odbytym w tym dniu wyścigu o nagrodę trybun 1609 m. przybywa w biegu rozstrzygającym dwojak Pasini-Tomaselli jedna z najlepszych na świecie osad, 2. Protin-Fischer, 3. Büchner-Seidl.

W drugim dniu wyścigu 8. bm. odbyły się międzybiegi na 1000 m., do których stanęli pierwsi i drudzy z przedbiegów. Wyniki są następujące: I. bieg: 1. Protin, 2 Büchner, 3. Max potem Heller. II. bieg: 1. Nossam, 2. Seidl, 3. Courbe, potem Reuther, III. bieg: Pasini, Gougolz, 3. Lurion, potem Lusum. IV. bieg: 1. Jaap Eden, 2. Fischer, 3. Tomaselli, potem Reininger.

— W wyścigach o wielką nagrodę Mödlingu we Wiedniu przybyli w wyścigu rozstrzygającym 1. Lurion, 2. Heller, 3. Reininger.

— Czytamy w toledoskiej „Ameryce“ „Polska fabryka kół“. W czasie kiedy wszystkie niemal fabryki w kraju i przedsiębiorstwa różne cierpiały wskutek „złych czasów“, na naszej Polsce, zwanej także Jadwigowem, kwitł i rozwijał się pomyślnie przemysł wyrobu kół. Firma ta wprawdzie nie prowadziła interesu jak wszystkie inne, ale handel prowadziła jedynie pomiędzy zaufanymi przyjaciółmi. Nic też dziwnego, że byle chłystek miał koło, jakiem nawet i najlepszy jeździec mógłby się poszczycić, i że na Polsce naszej pełno było cyklistów. Dziwno się też niejednemu wydało, jakim sposobem chłopak nie mający zatrudnienia, może mieć koło 75 lub 100 dolarowe, skoro człowiek pracujący z trudnością mógł sobie na taki zbytek pozwolić. Aż nareszcie doczekano się rozwiązania tej zagadki.

W ubiegłym tygodniu aresztowano niejakiego Kordasa, który pracował w fabryce Loziers i w domu znaleziono mnóstwo rzeczy należących do wyrobu bicyklów, a następnie idąc po nitce natrafiono na kilku innych wspólników, którzy kradli z fabryk rzeczy do wyrobu bicykli potrzebne i sprzedawali je albo częściowo, albo też składali i sprzedawali wykończone koła, naturalnie po bajecznie niskiej cenie, bo np. po 10 i 15 dolarów. Ile tych kół sprzedali nie wiadomo dotychczas, bo handel ten rozgałęziony był po całem mieście, a nadto trudno dzisiaj łapać każdego cyklistę i pytać go gdzie co kupił; to jednak pewna, że ilość skradzionych kół musiała być nie małą, skoro tak znaczna fabryka jak Loziers, ubytek poznała i zaczęła śledzić. Do tychczas zabrano przeszło 20 kół, a jak widać nie koniec to jeszcze, bo policya dalej śledzi. Niektórzy z winowojców uciekli z miasta w obawie kary, jednego Kordasa, skazano na 95 dni więzienia inni zaś, którzy z kradzionych części poskładali sobie koła, aresztowani zostali na świadectwo przez co i „fabryka“ upadła.

Nie żałujemy upadku tej „fabryki“ ale przykro rzeczywiście, że taka brudna sprawa nową plamą okryje tutejszych Polaków, a tembardziej że pomiędzy winnymi są synowie zamożniejszych rodzin polskich, które z kradzieży żyć nie potrzebują. Nie tylko to Właściciele fabryki Loziers, którzy zatrudniali dotychczas bardzo wielu polskich robotników, po tem doświadczeniu oświadczyli, że odtąd żadnemu Polakowi pracy nie dadzą. Tak więc za winy kilku pokutować będą wszyscy ci Polacy, którzy mieliby kiedykolwiek sposobność pracę tam otrzymać.

Kto jest winnym w całej tej sprawie, to chyba dowodzić nie potrzeba. Tam gdzie rodzic nie umie nad dzieckiem panować, gdzie pozwala, aby syn nim rządził, tam syn tylko na łobuza i złodzieja się wychowa!



Z dziedziny techniki, fabrykacyi i handlu.

— Rower składany. Warszawski sportsmen Mikołaj Moller wynalazł nowy rower wojskowy składany. Wiązanie kół jest podobnem do ramy kół damskich, a przyrząd do składania umieszczony jest na środku tej ramy. Przy niejakiej wprawie całe złożenie roworu nie wymaga więcej jak minuty czasu. Wynalazca przedstawi swój rower specyalnej komisyi wojskowej.

— Pisma fachowe wspominają o nowym wynalazku, mającym stanowić epokę w kolarstwie, mianowicie o napełnianiu pneumatyków za pomocą skroplonych gazów. Wynalazcą jest znany fabrykant Bruno Zirrgiebel w Lipsku. Bliższe szczegóły tego wynalazku nie zostały dotychczas podane.

Rady i wskazówki.

— Chcąc zabezpieczyć niklowane części koła od rdzewienia, zwłaszcza podczas dłuższych wycieczek, gdzie często spotkać się można z deszczem, lub podczas podróży morskich, jak nie mniej na zimę, skoro miejsce przechowania może być cokolwiek wilgotne, należy pokryć te miejsca warstwą tłuszczu. Jeszcze lepszym do dłuższych podróży jest bezbarwny lak spirytusowy. Przed jego użyciem należy niklowane części dokładnie z tłuszczu oczyścić (za pomocą szmatki zamaczanej w benzynie), a następnie pędzlem przeciągnąć wszystkie niklowane części. Lak taki jest zupełnie prawie niewidocznym, a doskonałą przeciw rdzy prezerwatywą. Zmywa się łatwo spirytusem.

LITERATURA.

— W Lincu zaczęło wychodzić czasopismo sportowe „Rad-Welt“. Pierwszy numer, który Redakcya (Linz, Domgasse 5) wysyła na żądanie na okaz, przedstawia się bardzo wdzięcznie, a przynosi czytelnikom na wstępie radośną wiadomość o wydanej właśnie tamże wolności jazdy kołowej. Zresztą widzimy tam starannie opracowane wszelkie działy kołowego sportu.

— Przestrogi i rady dla kolarzy. (Warnungen und Rathschlage für Radfahrer) Wilhelma Heinricha z lekarskiemi uwagami dra med. Jaenickego. (Nakład firmy „Unser Hausarzt“, Berlin W., Linkstr. 20). Cena 40 fenigów tj. 25 ct.

Wilh. Heinrich znany autor artykułów treści naukowej i pedagogicznej, przedstawia w tem dziełku doświadczenia i spostrzeżenia swoje jako cyklista, daje wskazówki co do zakupna koła, co do utrzymania go w porządku, ubrania, sposobu życia i samej jazdy na kole. Spostrzeżenia te uzupełnił jeżdżący rownież na kole lekarz dr. Jenicke swojemi cennemi uwagami.

Tanie to wydawnictwo polecamy szczerze każdemu cykliście.

— Nakładem firmy Reinholda Straussa w Berlinie (W. Markgrafenstrasse 43/44) wyszedł właśnie romans p. n. „Uuberholt“ napisany przez Ferdynanda Runkla. (Cena 1 m. = 6' ct.)

Romans ton osnuty na tle berlińskiego życia kolarskiego, napisany jest bardzo żywo i zajmująco i stanowić będzie ciekawą lekturę tak dla cyklisty ja i niecyklisty.

Skrzynka korespondencyjna.

Prostujemy pomyłką jaka zaszła na tem mejscu w poprzednim numerze. Odznaka Lwowsk. Klubu Cyklistów kosztuje nie 2 złr. lecz 2 złr. 50 ct.; natomiast odznaka miniaturowa, używana jako szpilka do krawatki, kosztuje 2 zł.

Redakcya.

Lwowski Klub Cyklistów.



Prezes: Dr. Jan hr. Drohojowski, ul. Kraszewskiego 15.

Sekretarz: Emanuel Pohl, Cytadela.

Skarbnik: Józef Romaszkan ul. Kraszewskiego 23.

Redaktor wiadomości klubowych: dr. Henryk Mikolasch.

Rendez-vous klubowe: Kawiarnia Schneidra, ul. Akademicka.

Oddział Kolarzy Lwowskich.



Przewodniczący: Dr. Eugeniusz Kozierowski.

Zastępca przewodniczącego Jarosław Pieniążek ul. Karola Ludwika l. 3.

Sekretarz: Witołd Bayger ul. Piekarska l. 21 a.

Oddział kolarski „Sokoła“ w Krakowie

urządza w niedzielę dnia 26. bm. wyścigi na szosie mogilskiej z następującym programem:

I. Wyścig o mistrzowstwo O. K. S. K. a równocześnie i o nagrodę „wędrowną“ na przestrzeni 30 klm.

II. Wyścig młodszych (nowicyuszów) t. j. takich, którzy jeszcze w żadnym wyścigu, nagrody nie otrzymali, 10 klm., 2 nagrody srebrne 1 bronzowa.

III. Wyścig starszych, wyżej lat 30-tu, 5 km., 2 nagrody srebrne.

Początek o godź. 3 ciej popołudniu, wkładki po 1 złr. — za każden bieg przyjmuje do dnia 24. bm. włącznie zastępca kapitana p. Szczurkowski (Floryańska l. 32), przy starcie zaś, za podwójną wkładką. We wszystkich biegach mogą brać udział jedynie członkowie O. K. S. K. W razie niepogody zostanie odłożony, do jednej z najbliższych niedziel.

Great attraction tego dnia będzie wyścig o mistrzowstwo, którego zwycięzca otrzyma oprócz szarfy i tytułu „mistrza O. K. S. K. na rok 1897“, także śliczną nagrodę „wędrowną“ ufundowaną w przeszłym roku przez Oddział wioślarski Sokoła krakowskiego. Pierwszy zdobył ją właśnie w przeszłym roku p. Bolesław Mańkowski, lecz dopiero po trzechkrotnem zwycięstwie w tym corocznym wyścigu, przechodzi ta „nagroda wędrowna“ w stało posiadanie mistrza.

„Towarzystwo Młodzieży Cyklistów“.

w Krakowie.

Sekretaryat: Krupnicza 21 I. p.

Na zebraniu Wydziału i komisyi sportowej w dniu 8. września b. r. postanowiono przyjąć na członków miejscowych czynnych pana Ludwika Augusta Skazę i p. Stanisława Szopińskiego, na nieczynnych p. Maryana Ziembińskiego, na zamiejscowych czynnych p. dra Juliana Różyckiego ze Lwowa, p. Emanuela Dufta z Przemyśla przedstawionego

przez konsula W. Pawulskiego; wreszcie przedstawionych przez konsula na Warszawę p. Stanisława Wyhowskiego: pp. Aleksandra Eichenwalda, Teodora Eichenwalda, Kazimierza Wyhowskiego, Adolfa Loewego, Henryka Bełkiewicza i mianowano konsulem na miasto Żółkiew p. Józefa Nawrockiego.

Postanowiono dalej urządzić na pamiątkę dla członków fotografię „tableau jubileuszowe“ w ten sposób, że każdy z członków ma dać swoją fotografię w formacie wizytowym, a tylko członkowie honorowi w gabinetowym wraz z kwotą 3 złr., za którą to kwotę dostanie każdy fotografię. Fotografie wraz z kwotą 3 złr. z góry płatną należy nadsyłać do Sekretaryatu do dnia 1. października b. r., gdyż po tym terminie będą nazwiska wszystkich, którzy nie nadesłali umieszczone w „Kole“.

Następnie kapitan jazdy przedstawił projekt wyścigów jesiennych, który przyjęto. Mianowicie dnia 19. września b. r pobicie rekordu T. M C dla 1 klm. ustawionego w dniu 27. maja b. r. przez p. Konstantego Leliwę Adamowicza (1 : 36$^1/_5$).

Dnia 26. września wyścigi na szosie mogilskiej:

a) wyścig o przepaskę nadwiślną nr. 1. Meta 10 klm. otwarty dla członków miejscowych. — Wpis 50 ct.

b) 10 klm. otwarty dla wszystkich cyklistów m. Krakowa. — Wpis 50 ct.

c) 25 klm. o rekord T. M. C. dla członków. — Wpis 50 ct.

d) 100 m. powolnej jazdy dla wszystkich cyklistów m. Krakowa. — Wpis 50 ct.

Następnie dnia 3. października ostatnie wyścigi i zamknięcie sezonu:

a) 25 klm. o mistrzowstwo T. M. C. dla wszystkich członków T. M. C. — Wpis 1 złr.

b) 10 klm. dla wszystkich cyklistów Galicyi. — Wpis 50 ct.

c) Bieg 1 klm. dla nowicyuszów (dla wszystkich). — Wpis 50 ct.

d) 100 m. powolnej jazdy dla wszystkich cyklistów Galicyi.

Po wyścigach T. M. C. w dniu 3. października odbędzie się w hotelu Pollera uczta, na którą wkładka wynosi 1 złr. Zgłoszenia przyjmuje na wyścig w dniu 19. września do dnia 12. września sekretarz Ziembicki, — Kraków, Krupnicza 21; na wyścigi w dniu 25. do 26. września, zaś na wyścigi w dniu 3. października do dnia 31. września również sekretarz albo kapitan jazdy Stanisław Lawner, Niecała 1.

Zygmunt Ziembicki, sekretarz T. M. C.

Prosimy o zachęcanie kolegów do *zbiorowej prenumeraty „KOŁA“*. – „**Koło**“ powinien prenumerować **każdy** cyklista!

Przy prenumeratach zbiorowych *znaczne ulgi.*

HUMORYSTYKA.

Poczciwi wieśniacy.

— Magdaa!.. Maagda!

— Czegój się dżes?

— Wypędź ino gęsi na drogę, bo pędzą wściekliste, może którną przejadą, to lepiej zapłacą, jak na jarmarku. (z „Cyklisty“).

Nowoczesne tłómaczenie.

Nauczyciel: Aski, przetłómacz mi na język polski następujace zdanie: „Caesar cum tandem Bruto comite in Galliam profectus esset, Pompei recordatus est“.

Aski (syn cyklisty): Kiedy Cezar z Brutusem na tandemie do Galii przybył, pobił rekord Pompeusza.

Prosimy przy zamowieniach powoływać się na nasze pismo.

Drukiem Z. Golloba Lwów, Ossolińskich 15. Wydawca i odpow. redaktor Kazimierz Hemerling.